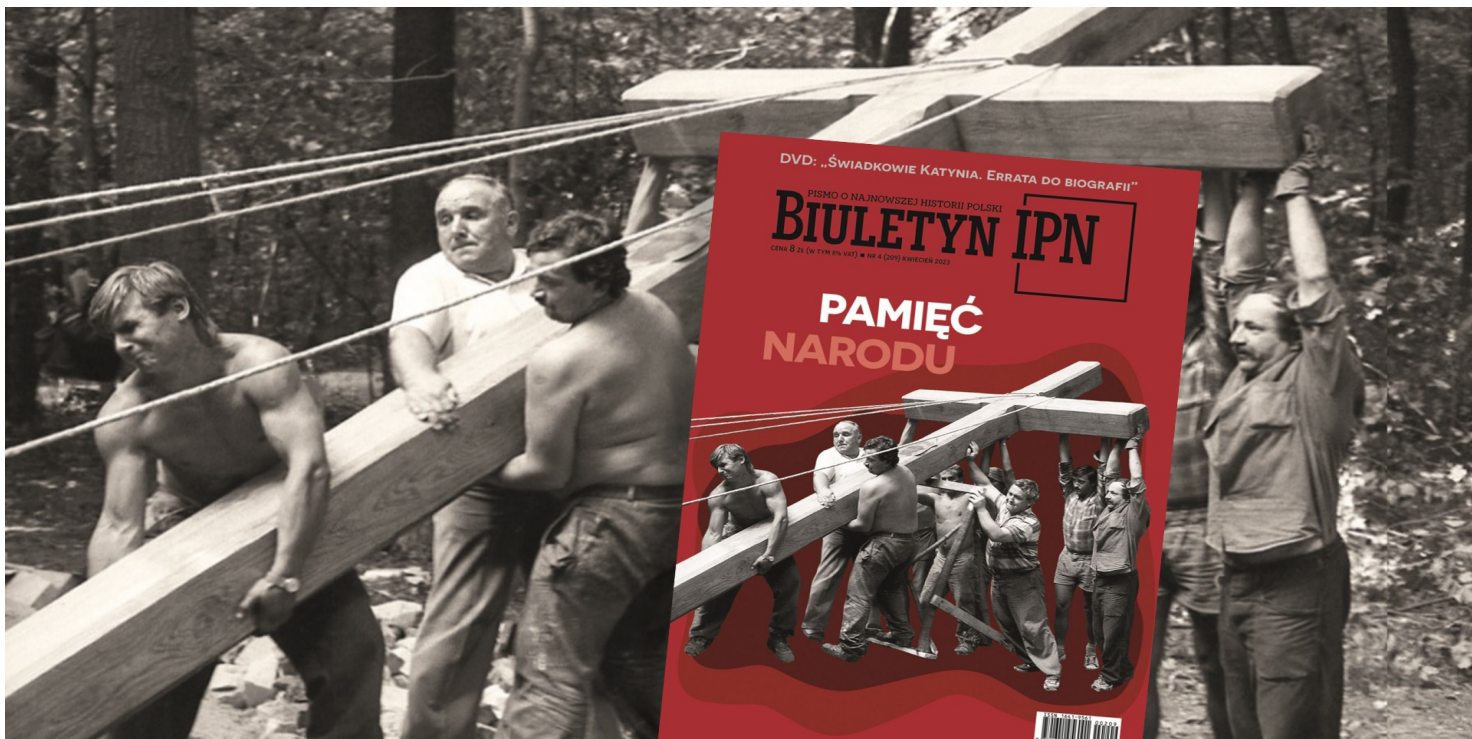


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/100522,Fotograf-z-Energopolu.html>



Ustawianie Krzyża przez pracowników Energopolu na miejscu ekshumacji w Charkowie-Piatichatkach. Fot. Andrzej Świderski

ARTYKUŁ

Fotograf z Energopolu

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MONIKA KOMANIECKA-ŁYP 24.04.2023

Andrzej Świderski, pracownik firmy Energopol, uczestniczył w wyjazdach upamiętniających zamordowanych polskich oficerów w Charkowie organizowanych przez tę firmę jesienią 1990 r. Brał również udział jako fotograf w ekshumacji polskich oficerów prowadzonej od 25 lipca do 7 sierpnia 1991 r.

przez polsko-rosyjską ekipę ekshumacyjną.

Pod koniec lat osiemdziesiątych firma budowlano-montażowa Energopol, która prowadziła prace na terenie dzisiejszej Ukrainy, zaangażowała się w ratowanie polskich zabytków na Wschodzie. W maju 1989 r. grupa pracowników z bazy w Pasiekach Zaburzańskich pod Lwowem rozpoczęła działania porządkowe na cmentarzu Orłąt Lwowskich.

W 1990 r. firma budowała rurociąg gazowy do Daszawy. Podczas prac w rejonie Charkowa pracownicy dowiedzieli się od miejscowej ludności, że w lesie pod Charkowem ziemia wyrzuca czasem jakieś rzeczy, m.in. polskie guziki.

Wyprawa Energopolu do Charkowa w 1990 r.

13 kwietnia 1990 r. sowiecka agencja TASS ogłosiła, że winnym zbrodni na polskich oficerach jest NKWD. W połowie czerwca tegoż roku konsul generalny RP w Kijowie Ryszard Polkowski spotkał się z szefem KGB w Charkowie gen. Nikołajem Gibadutowem. Ten ostatni przekazał kopię dokumentów, m.in. raporty o liczbie jeńców wywożonych do Charkowa, instrukcję o sposobie postępowania z polskimi jeńcami. Informacje te nie były tajemnicą i docierały do różnych środowisk.

Jesienią 1990 r. na terenie bazy firmy Energopol w Kotelwie niedaleko Połtawy rozeszła się wiadomość o miejscach, w których mogły się znajdować zwłoki polskich oficerów. Pięćdziesięciu pracowników Energopolu zorganizowało 1 listopada 1990 r. wyprawę autobusem na tereny potencjalnej zbrodni w Charkowie.



Brzozowy krzyż postawiony przez pracowników Energopolu 1 listopada 1990 r. przy dołach śmierci w Charkowie-Piatichatkach. Fot. Andrzej

Świdorski

Według relacji jednego z nich, fotografa Andrzeja Świdorskiego, w Charkowie zamówili Mszę św. w cerkwi w intencji polskich oficerów, zakupili znicze i kwiaty. Udali się do Piatichatek – wtedy określano je jako *Biełgorodskoje szose* (teren oddalony o 50 m od szosy Charków-Biełgorod). Okazało się, że był to teren wypoczynkowy KGB, przed ogrodzeniem stał strażnik.

Wyprawa Energopolu szukała śladów (wydrapana data: 1940 r., a także strzałka w prawą stronę, wskazująca miejsce, gdzie miały być groby), jakie mieli zostawić wyryte na drewnianym słupie telegraficznym pracownicy, którzy wcześniej, 15 maja 1990 r., przedostali się przez płot na ten teren.

Andrzej Świdorski, który pracował od marca 1988 do 2000 r. jako fotograf dokumentalista i geodeta w firmie Energopol na Ukrainie, wspominał:

„Zadaniem było znaleźć właściwe miejsce. Nie wiedzieliśmy, jak szukać, gdzie szukać – był to las. Ale szczęście nam sprzyjało. W przeciągu paru minut wszyscy zauważyliśmy, że pod ciężarem ciała ugina się ziemia – to było niesamowite uczucie, nigdy wcześniej się z tym nie spotkałem. Idę i jakby zatapiam się, schodzę niżej o parę centymetrów. Można było wytyczyć wymiary grobu”.

Po zlokalizowaniu dołów śmierci, w odległości 4-5 m od nich pracownicy Energopolu postawili brzozy krzyż. Na krzyżu umieścili medaliki i różańce, następnie wspólnie się modlili. Powieszono również szarfę z napisem:

„Ofiarom zbrodni NKWD pracownicy Energopolu”.

Obok krzyża wbito na drzewcu polską flagę oraz złożono świece i kwiaty. Składano je również w innych miejscach – na pniach drzew, na ziemi.

„Nie miało żadnego znaczenia, czy ktoś był wierzący, czy ateista. Byliśmy jedną grupą. Cisza i skupienie”

- jak zapamiętał pan Andrzej. Na końcu zrobiono zdjęcie pamiątkowe całej grupy. Szybko zaczęło się ściemniać, pobyt w lesie nie był więc długi. Andrzej Świdorski wspominał, że cała grupa z powrotem przeszła przez ogrodzenie, a wartownika już nie było. Polska baza Energopolu w Kotelwie była pod stałą kontrolą KGB z racji wykonywanych prac budowlanych na terenie Ukrainy należącej do ZSRS. Pracownicy Energopolu za udział w wyprawie nie spotkali się z represjami, tym bardziej że większość pracowała rotacyjnie - przyjeżdżali na kontrakt na dwanaście miesięcy i wracali do kraju.



Uczestnicy wyprawy pracowników Energopolu 1 listopada 1990 r. przy dołach śmierci w Charkowie-Piatichatkach. Fot. Andrzej Świdorski

Ekshumacja w Charkowie 25 lipca - 7 sierpnia 1991 r.

Po ogłoszeniu informacji przez agencję TASS, władze sowieckie powiadomiły stronę polską, że w Charkowie zostanie wszczęte śledztwo wraz z ekshumacją prowadzoną przez ukraińskich prokuratorów. Wówczas Prokuratura Generalna Ministerstwa Sprawiedliwości Polski podjęła starania o włączenie do ekipy ukraińskiej polskich prokuratorów i specjalistów. Ostatecznie ustalono, że polska ekipa ma pełnić funkcję posiłkową. W skład polskiej ekipy ekshumacyjnej weszli: szef ekipy, zastępca prokuratora generalnego Stefan Śnieżko, pozostali prokuratorzy: płk Andrzej Komarski, Zbigniew Mielecki, Henryk Stawryłło; lekarze sądowi: dr Erazm Baran i doc. dr hab. Roman Mądro; antropolog prof. Bronisław Młodziejowski; archeolog Andrzej Nadolski; historyk Jędrzej Tucholski; przedstawicielka PCK Elżbieta Rejff, ekspert felerysta płk Zdzisław Sawicki, potem dokooptowano ekspertów policyjnych: inż. Jarosława Rosiaka i fotografa Aleksandra Załęskiego. Ekipie towarzyszyli: ks. Zdzisław Peszkowski, redaktor miesięcznika „Palestra” prawnik Stanisław Mikke i reżyser ze Studia Filmowego KRONIKA Józef Gębski z ekipą filmową. Rosjanie ustalili termin ekshumacji na 25 lipca do 9 sierpnia 1991 r.

Oficjalnym fotografem ekipy był Aleksander Załęski. Dzięki poparciu ks. Zdzisława Peszkowskiego Andrzej Świdorski, jako fotograf z Energopolu, uzyskał zgodę prokuratora Śnieżki na robienie zdjęć.



Wydobyte czaszki polskich oficerów podczas ekshumacji w Charkowie-Piaticatkach latem 1991 r. Fot. Andrzej Świdorski



Ks. Zdzisław Peszkowski modli się przy dołach śmierci w Charkowie-Piaticatkach, gdzie znaleziono szczątki polskich oficerów zamordowanych w 1940 r. Fot. Andrzej Świdorski

Ekshumacja w Charkowie trwała dwa tygodnie – od 25 lipca do 7 sierpnia 1991 r. Ze względu na krótki czas ekshumacji prokurator Śnieżko uznał za najważniejsze pozyskanie dowodów wyjaśniających zbrodnię.

Kierownikiem całej ekshumacji był płk Armii Sowieckiej, prokurator Aleksander Trietiecki. Żołnierze z wydzielonej kompanii z Charkowskiej Dywizji Zmechanizowanej z Dniepropietrowska kopali doły, wtedy wchodziła ekipa ekshumacyjna. Praca przebiegała przy dużym upale, ponad 30 stopni. Ksiądz Zdzisław Peszkowski, więzień Kozielska, uczestniczył w ekshumacji od początku, codziennie siadał na pniu i modlił się przed dołami śmierci. Ekshumacja wykazała istnienie pięciu masowych grobów polskich oficerów, w których stwierdzono 161 osób. Nie wszystkie zwłoki zostały wyekshumowane ze względu na wysoki poziom wody gruntowej. Na podstawie badań ciał stwierdzono, że przyczyną śmierci był strzał z pistoletu w potylicę, oddany z bliskiej odległości. Podczas ekshumacji znaleziono w Charkowie 56 dokumentów osobistych i służbowych, w tym korespondencję od rodzin. Ekshumacja w Charkowie w 1991 r. podporządkowana była toczącemu się śledztwu. W jego ramach prokurator Śnieżko przesłuchał strażnika więziennego w Charkowie Mitrofana Syromiatnikowa, który ujawnił sposób wykonania zbrodni.

Andrzej Świdorski wspominał, że fotografowanie w lesie charkowskim było bardzo trudne - ze względu na porę roku - lato, słońce, las:

„Słońce przebijało się przez liście, tworząc plamy światła i plamy cienia”.

Mimo braku dostępu do dobrych materiałów (korzystał z rosyjskich) i problemów z fotografowaniem ze względu na duże kontrasty światła, udało mu się zrobić pokazną kolekcję zdjęć. Zdjęcia z ekshumacji obejmują m.in. ponumerowane czaszki, czaszki przepiłowywane (w sytuacji, kiedy był wlot kuli, a nie było wylotu), sortowane kości czaszki, szczęki, rąk i nóg, palców; zdjęcia butów zachowanych w bardzo dobrym stanie. Pan Andrzej podkreślił:

„Zdjęć mogłem wykonać o wiele więcej. Za każdym z nich krył się jakiś człowiek - jego historia, życie”.

Zwrócił też uwagę na to, że brzozy krzyż, postawiony przez pracowników Energopolu w listopadzie 1990 r., przetrwał do lipca 1991 r.



**Buty polskich oficerów wydobyte
podczas ekshumacji w Charkowie-
Piatichatkach latem 1991 r. Fot.
Andrzej Świderski**

Pochówek ofiar

Ostatnim etapem było przygotowanie uroczystości pogrzebowych. Zajął się tym Departament Wychowania Wojska Polskiego, Urząd Rady Ministrów, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Zarząd Federacji Rodzin Katyńskich wybrał ze swojego grona 32 osoby, krewnych ofiar ze Starobielska. Na podstawie wydobytych artefaktów (dokumentów i wojskowych znaków rozpoznawczych) ustalono nazwiska siedmiu ofiar.

Rodziny Katyńskie ufundowały siedmiometrowy dębowy krzyż, który wykonali i przynieśli na miejsce pracownicy Energopolu. Andrzej Świderski tak to wspominał:

„Nie było możliwości, aby przetransportować go za pomocą dźwigu, ponieważ to był las. Każdy chciał krzyż nieść”.

Moment postawienia go w pionie był bardzo trudny – około dwudziestu osób ustawiało go na linach, a następnie zabetonowano go w ziemi. Na krzyżu został zamocowany ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej. Obok tablica z napisem:

„Pamięci 3921 generałów i oficerów Wojska Polskiego więźniów Starobielska zamordowanych wiosną 1940 roku przez NKWD i tu pochowanych – Rodacy. Charków, 10.08.1991”.

Ksiądz Peszkowski poświęcił krzyż, używając gałązek zamiast kropidła. Z pnia drzewa, które było blisko, cięto krążki na pamiątkę dla członków ekipy ekshumacyjnej i strony ukraińskiej. Ksiądz Peszkowski wręczył generałowi i oficerom rosyjskim swoje pamiątkowe medale katyńskie.



Msza św. 10 sierpnia 1991 r. wraz z pochówkiem polskich oficerów ekshumowanych w Charkowie-Piatichatkach. Fot. Andrzej Świdorski



Symboliczny pochówek dziesiątej trumny ze szczątkami polskich oficerów ekshumowanych w Charkowie-Piatichatkach 10 sierpnia 1991 r. Fot. Andrzej Świdorski

Pracownicy Energopolu wykonali dziewięć skrzyń-trumien z krzyżem, w których umieszczono kości i czaszki polskich oficerów. Składano je do dołu śmierci i przykrywano biało-czerwoną flagą. Dziesiątą trumnę miano

złożyć podczas specjalnego nabożeństwa. W osobnych skrzyniach były buty i mundury. Pracownicy Energopolu przygotowali również teren ekshumacji do uroczystości pochówku.

10 sierpnia 1991 r. rano polska delegacja, licząca 96 osób, przyleciała do Charkowa. Na ceremonię przybyli m.in. przedstawiciele Rodzin Katyńskich: Stanisław Maria Jankowski i Adam Macedoński, a także wdowy po zamordowanych oficerach, delegaci z ministerstw, dyplomaci. Przy wejściu na teren „dołów śmierci” widać było trzyczęściowy pomnik z dzwonem od Ukraińców dla Polaków, świeżo wybudowany przez miejscowe władze z inicjatywy charkowskiego KGB. Na jednej z części granitowego cokołu pomnika widniał napis w języku polskim – wiersz Adama Asnyka. Nieco dalej był pomnik upamiętniający zamordowanych Ukraińców w języku ukraińskim:

„W hołdzie zabitym niewinnie obywatelom 1937-1941”.

O godzinie trzynastej rozpoczęła się Msza św. koncelebrowana przez kapelana wojskowego bp. Sławoja Leszka Głódzia oraz ks. Zdzisława Peszkowskiego. Byli też przedstawiciele dwóch Cerkwi: autokefalicznej i moskiewskiej oraz Kościoła protestanckiego. Na ołtarzu znajdowała się w szkatule ziemia z Katynia. Wieńce zostały przywiezione z Polski, złożyła je również ludność i władze Charkowa. Na uroczystości obecni byli też Ukraińcy, którzy mieli później uczcić pamięć swoich rodaków znalezionych podczas ekshumacji.



Posegregowane kości polskich oficerów podczas ekshumacji w Charkowie-Piatichatkach latem 1991 r. Fot. Andrzej Świdorski

W skład delegacji rządowej weszli: minister stanu ds. bezpieczeństwa narodowego Lech Kaczyński – przedstawiciel prezydenta RP, minister Krzysztof Żabiński – szef Urzędu Rady Ministrów, wicemarszałek Senatu Andrzej Wielowiejski. Wojsko Polskie reprezentowali gen. dyw. Zdzisław Stelmaszczuk oraz gen. bryg.

ks. bp Sławoj Leszek Głódź. Do delegacji rządowej wybrano dwie wdowy po oficerach Starobielska. Przybyli również: pracownicy Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa na czele z przewodniczącym Stanisławem Broniewskim „Orszą”, Cezary Chlebowski, Zygmunt Głuszek, Zuzanna Gajowniczek.

Pochówek odbywał się z odpowiednim ceremoniałem wojskowym i państwowym, z udziałem orkiestry reprezentacyjnej Wojska Polskiego, kompanii honorowej Wojska Polskiego i poczem sztandarowym. Pan Andrzej wspominał:

„Bardzo wzruszający moment – orkiestra reprezentacyjna Wojska Polskiego, a dlaczego tak mówię: uderzenie butów w ziemię tak świetnie wyszkolonych ludzi powodowało dreszcze... i w tym miejscu, gdzie polski żołnierz w polskim mundurze tam był. Niesamowite przeżycie! I cisza, tam panowała cisza i... odgłos butów”.

Po Mszy odbyło się nabożeństwo pochówku ostatniej, dziesiątej trumny. Nagle zerwała się wichura, padał deszcz i wiał silny wiatr. Pan Andrzej wspominał, że

„zrobiło się ciemno jak w nocy, ludzie nie wiedzieli, co się dzieje, konary fruwały. I pamiętam, jak ktoś nagle powiedział: »To tak jakby Pan Bóg zapłakał«”.



Msza św. 10 sierpnia 1991 r. wraz z pochówkiem polskich oficerów ekshumowanych w Charkowie-Piatichatkach. Fot. Andrzej Świdorski

Po ekshumacji

Artefakty (guziki, medale, fragmenty umundurowania) z ekshumacji w Charkowie, ale też Miednoje z 1991 r. oraz z Katynia, Charkowa i Miednoje z 1994 r. są przechowywane w Muzeum Katyńskim. Z ekshumacji powstał film *Nie zabijaj* w reżyserii Józefa Gębskiego ze Studia Filmowego KRONIKA, który pokazuje proces identyfikacji ofiar, przeplatany scenami z przesłuchania dwóch żyjących wtedy organizatorów Zbrodni Katyńskiej, szefa Wydziału NKWD ds. Jeńców Wojennych Piotra Soprunienki i szefa Zarządu NKWD w Twerze Dmitrija Tokariewa.

Kilkanaście dni po pochówku pracownicy Energopolu przyjechali na miejsce ekshumacji, żeby je uporządkować i zbudować symboliczny grób. Pan Andrzej wspominał, że pierwszy raz widział płonące kwiaty i wieńce, które były już wyschnięte. W czasie wolnym (w niedziele i święta) pracownicy Energopolu wytyczyli grób, przywieźli cement i piasek, na miejscu zrobili beton. Przy krzyżu osadzono tablicę, która była poprzednio luźno umieszczona.



Msza św. 1 listopada 1991 r. przy grobie polskich oficerów w Charkowie-Piatichatkach. Fot. Andrzej Świdorski

1 listopada 1991 r. przy grobie polskich ofiar w Charkowie sprawowana była Msza św., którą odprawili dwaj polscy księża z Kijowa. Uczestniczyli w niej pracownicy z Energopolu i firmy budowlanej Budimex oraz przedstawiciele polskiego konsulatu w Kijowie, m.in. konsul generalny do 1990 r. Ryszard Polkowski. Działo się to w nowej rzeczywistości, ponieważ 24 sierpnia 1991 r. Ukraina ogłosiła niepodległość.

Andrzej Świdorski, po zakończeniu prac komisji ekshumacyjnej w sierpniu 1991 r., przeniósł się do Kijowa. 1 listopada 1991 r. wyjechał z Charkowa.

Kolekcja Andrzeja Świderskiego

Kolekcja obejmuje zdjęcia: z grupowej wyprawy Energopolu do Charkowa-Piatichatek w listopadzie 1990 r., z ekshumacji z lipca i sierpnia 1991 r., z Mszy św. przy grobach polskich oficerów z 10 sierpnia 1991 r., z budowy pierwszego grobu w Charkowie przez pracowników Energopol jesienią 1991 r., z Mszy św. przy grobie polskich oficerów w Charkowie w listopadzie 1991 r. Przy brzożowym krzyżu, postawionym przez pracowników Energopolu 1 listopada 1990 r., zostało zrobione jedno z nielicznych zdjęć pana Andrzeja.

W lipcu 2022 r. Andrzej Świderski przekazał elektroniczne kopie zdjęć do Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie. Według pana Andrzeja cała kolekcja liczy 250 zdjęć, lecz łączna liczba zdigitalizowanych zdjęć to 403, ponieważ zawierają one wiele kopii i powtórnych ujęć.

Tekst pochodzi z numeru 4/2023 „Biuletynu IPN”

Czasopismo dostępne w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej, sieciach EMPIK lub na stronie ksiegarniaipn.pl

COFNIJ SIĘ